Rok IX LIPIEC 1931 r. Nr. 7

NASZE ŻYCIE

BÓG I OJCZYZNA



RAZEM MŁODZI PRZYJACIELE...

TREŚĆ NUMERU:

POZNANIE ZŁEGO DOPOMAGA DO POPRAWY.

Pewien bogaty pan był nałogowym pijakiem. Nie zważał wiele na upomnienia żony ani na namowy przyjaciół i nie chciał się wyzbyć tego brzydkiego nałogu.

Aż razu pewnego pojechał do miasta nowym powozem, który sobie niedawno sprawił. Pojechał nie tyle z potrzeby, bo nie miał do załatwienia żadnych ważniejszych spraw, ile raczej z próżności, bo chciał ludziom swym pięknym powozem zaimponować. Chciał także od swych pochlebców usłyszeć pochwały, bo był na nie dość łakomy.

Wracając z miasta przejeżdżał mimo karczmy, w której właśnie zatrzymało się kilku pijaków, aby napchać pejsatemu Ickowi kieszenie krwawo zapracowanym groszem. Jeden z nich wypadł na drogę i chciał dopędzić powóz, zawadził jednak o słup telegraficzny i runął jak długi w błoto. Usłyszawszy jakiś krzyk, oglądnął się ów pan i zatrzymał konie. Pijak po chwili podniósł się i chwiejnym krokiem pospieszał do powozu. Pan zaś myśląc, że będzie coś dp śmiechu, czekał.

Tymczasem pijak zbliżył się do powozu, usiadł na schodkach i zaczął wyzuwać zabłocone buciska. Następnie wsiadł do powozu, a buty postawił przy sobie na lśniącem się siedzeniu. Można sobie wyobrazić oburzenie owego pana, ale cóż było robić, musiał siedzieć spokojnie, bo mu pijak zagroził, że jeżeli się odważy coś mu o tem mówić, to mu butem głowę bez żadnych ceregieli rozbije.

I pijak nie ustąpił. Jechał tak do samej wioski owego pana i śpiewał na całe gardło, tak iż ludzie gromadami się zbiegali, sądząc, że ów pan zwarjował na starość.

Tak więc i jego zamiar uzyskania pochwał obrócił się w niwecz. Bo pysznym Pan Bóg się sprzeciwia.

Wróciwszy do domu ów pan zastanowił się, a widząc co to wódka może zrobić z człowieka - poprawił się i przestał pić.

Tak to poznanie złego i jego zgubnych skutków bardzo skutecznie może dopomóc do poprawy.

J. C.

——(((oo)))——

W A K A C J E

„Hej wakacje, to rzecz miła,
wyśmienita rzecz:
już nauka się skończyła
smutki idźcie precz..."

Tak, wakacje są rzeczą miłą i przyjemną: ale tylko dla tych, którzy pilnie przez cały rok przykładali się do nauki, którzy byli pracowici i wytrwali. Dobry skutek uwieńcza wszystkie ich trudy i mozoły, których wspomnienia w ciągu wakacyj są im nader przyjemne.

Przeciwnie, dla tych, którzy do nauki się nie przykładali, którzy naukę uważali za coś nieznośnego, wakacje nie są tem, czem być powinny – odpoczynkiem po trudach. Gnębi ich wstyd, że jeszcze rok muszą w tej samej klasie przesiedzieć, sumienie wyrzuca im, że zmarnowali rok czasu i karci zarazem za opieszałość i lenistwo. A najwięcej chyba dokucza im myśl, że znowu niezadługo muszą powrócić do książki, do tej nieznośnej nauki.

Widzicie więc, Młodzi Przyjaciele, że chcąc mieć wakacje przyjemne trzeba się do nauki przyłożyć, to pierwszy i najważniejszy warunek.

A teraz nasuwa się pytanie: W jaki sposób można przyjemnie i z pożytkiem wakacje przepędzić? Odpowiedź taka: Po pracy mniej męczącej można sobie pobiegać, pohasać, a jeśli jakiś czas pozostanie (a pozostanie zawsze) można go z pożytkiem obrócić na czytanie książek, powieści historycznych, nowel, pogadanek krajoznawczych itp. Tembardziej po pracy wyczerpującej, podczas wielkich upałów itd. można sobie zawsze z przyjemnością coś ciekawego przeczytać.

Znajdą się też niewątpliwie pod ręką miesięczniki godne czytania, podkreślam godne czytania, bo nie wszystkie pisma są godne czytania – pisemka dla młodzieży itp.

Potrzeba tylko jednego: Umieć i jeszcze raz umieć korzystać z obfitego skarbu drukowanego słowa. Wszak to nie jest nic nadzwyczajnego, a czytać, sądzę, każdy potrafi.

A więc, Młodzi Przyjaciele, starajmy się jak najlepiej tegoroczne wakacje przepędzić, jak najwięcej z nich skorzystać, a żałować tego nie będziemy.

P r z y j a c i e l.

N I E P O R O Z U M I E N I E .

(Ze wspomnień napisał L....)

Pewien Przełożony miał zwyczaj zapytywać często wychowanków o zdrowie, a mówił tylko krótko: „Zdrowo, zdrowo?". Naturalnie, odpowiadało się zawsze: „bardzo dziękuję, dosyć zdrowo", lub „niebardzo" itp.

Było to jednego gorącego poniedziałku lipcowego. Szedł on właśnie zaglądnąć do pasieki. We furcie spotkał wychodzącego z pasieki wychowanka (a było to tuż po regulaminie, na którym surowo zabroniono chodzenia do pasieki). Zaraz też go zagadnął zwyczajnem: „Zdrowo, zdrowo?"

Chłopiec poczerwieniał jak burak i zaczął się usprawiedliwiać: (myślał bowiem, że się go pytał w związku z wczorajszym regulaminem "Znowu, znowu?" do pasieki chodzisz) Ja.... szukałem... pasiecznika...

Przełożony jednak nie mogąc się doczekać zwykłej odpowiedzi pyta powtórnie: „Zdrowo, zdrowo?". Chłopiec zaś myśląc że go do muru przypierają, spuścił głowę ku ziemi i pocichu wykrztusił: „ To już... ostatni raz..., proszę..".

- Ależ, ja ciebie się pytam czy zdrowo, mój kochany, czemu mi nie odpowiadasz"?

Chłopiec teraz dopiero zrozumiał o co chodzi i zaraz odparł wesoło: „A!..., Zdrowo! zdrowo!"

Co to później z tego powodu było wesołości! A najwięcej to śmiał się on sam, że się tak niemiłosiernie wkopał, i, że cała sprawa tak pomyślnie i z humorem się zakończyła.

Z h u m o r u.

- Czemu nie nakładasz siana na wóz? Nie wiesz, że czas ucieka, czy co?...

- Ej, ja się boję, bo teraz jest silny wiatr, toby mię ze sianem porwał...

- Dlaczego dmuchasz na zupę? Przecież zimna...

- A, bo wczoraj to żem się na takiej samej poparzył...

. . .

Z PAMIĘTNIKA MIEJSCOWSKIEGO.

Nastał maj; przyszła oczekiwana wiosna. Zazieleniły się drzewa, sady okryły się kwieciem i nasza szara rola przybrała wiosenny strój.

3 Maj. - Zakład przybrał wygląd godny tej uroczystości. Na każdej szybie rozpiął swe białe skrzydła biały Orzeł i swym bystrym wzrokiem zda się zaglądać do wnętrza naszych dusz i czytać, czy one rzeczywiście płoną wielkim żarem miłości względem Ojczyzny.

Ozdobiwszy dom i własne piersi godłem narodowem udaliśmy się do kościoła parafjalnego na Sumę, aby uczcić Królowę Narodu naszego i prosić Ją o opiekę nad losami Jej państwa. Pocztem złączeni z pochodem parafjalnym wzięliśmy udział w dalszych uroczystościach poświęconych pamięci wiekopomnej Konstytucji.

Na powyższy program złożyły się: odczyt, wygłoszony przez Ks. Góreckiego, dalej deklamacje, wypowiedziane przez dzieci szkolne i członków różnych stowarzyszeń. W przerwach przygrywała orkiestra zakładowa.

Taniec narodowy "Krakowiak" wykonany przez dzieci szkolne zakończył wspaniałe uroczystości 3-go Maja. Wieczorem w "Zgodzie" (dom gminny) odbyło się przedstawienie, w którem wzięła udział orkiestra zakładowa.

9 maj. - Już od samego rana panował jakiś nieokreślony ruch. Każdy spieszył w swoją stronę, a po drodze poprawiał, co się tylko dało, aby oblicze Zakładu wyglądało jakoś inaczej niż zwykle. W tych właśnie dniach przeżywaliśmy dwie podniosłe chwile.

Jedna, to przyjęcie Pana Wojewody lwowskiego. O godz. 2.30 po południu ustała wszelka praca w całym domu, a myśmy wylegli na schody przed głównem wejściem i tu ustawieni, czekaliśmy na przyjazd Pana Wojewody. Jak taka wyczekująca grupa może być lada czem w błąd wprowadzona nie będę o tem wspominał. Kto miał w życiu kiedykolwiek sposobność oczekiwania czegoś, ten należycie ocenia, ile zamieszania robi jeden krzyk, lub też poruszający się w dali jakiś punkcik. Bibljoteka teatralna zanotowała już moc takich wypadków.

Po krótkiem oczekiwaniu przybył Pan Wojewoda. Po wypełnieniu treściwego programu powitania, Pan Wojewoda udał się

na przechadzkę po całym domu, celem zwiedzenia naszego codziennego życia.

Drugą uroczystą chwilą były Imieniny Ks. Dyrektora, odłożone z 8-go na 10-go maja, bo zawsze przy niedzieli jest więcej czasu na głębsze wyrażenie uczuć, jakie żywimy względem Kochanego Ks. Stanisława Rymuzy, naszego Dyrektora.

Wieczorem Koło Młodzieży odegrało piękną sztukę p. t. "Tryumf Krzyża". Znaleziona prawda przez królewicza krainy pogańskiej bogini "Astarty" w całej pełni zajaśniała w duszy pierwszego chrześcijanina, tak, że nie zawahał się oddać życia swego za nią.

Tam, gdzie niedawno rosnące krzewy były schroniskiem przed upałami letniemi i miejscem natchnień poetycznych - dziś to miejsce zryte kilofami, daje podłoże pod budowę kaplicy i sali teatralnej, która ma sięgać do trzech metrów w głąb, a na poziomie 1-go piętra ma się wznosić "Dom Boży". - Roboty budowlane i przygotowania do dalszych rozwinięte są już w całej pełni.

25. - W poniedziałek Zielonych Świątek byliśmy w Iwoniczu u Sióstr Felicjanek, gdzie był urządzony wieczorek dla naszego Zakładu. Opowiadanie o pokonaniu trudności w przybyciu do zaczarowanego źródełka przez córkę chorej matki w niejednym wzbudziły nowe siły do pokonania przeszkód nasuwających się przy końcu roku szkolnego.

Na zakończenie przechadzki zsiadłe mleko i w drogę, a, jak wesoło było wracać! Głosy nasze, zdawało się, szły w zawody ze śpiewem słowiczym...

Koniec maja stawał się już dokuczliwym. Ciągłe upały wysuszyły nietylko ziemię, pozbawiły rośliny soków odżywczych, ale nadto w kuchni dawał się odczuwać brak wody... Jednak my szczęśliwi, bo wiemy do kogo się z takiemi sprawami zwrócić: wszyscy zgodnie i pełni nadziei śpiewaliśmy często "Królu, Boże Abrahama" (pieśń o deszcz na nutę "U drzwi Twoich stoję Panie").....

Medko.



DO DZIECI.

Jak nam wesoło,
Gdy dzieci wkoło.
A jak jest zgoda
To i swoboda.

Więc mówię: Dzieci,
Niech Was doleci
To upomnienie,
Dla Was zbawienie.

Gdy ciężka droga,
Zwróć się do Boga.
I nie rozpaczaj,
Wszystkim przebaczaj.

Ale gdy kłótnia,
To mina butna,
A każde dziecko
Idzie nieśmiało.

Tak, żyjcie w zgodzie,
Mina wesoła,
Nie smućcie swego
Stróża Anioła.

Jeśli tak będziesz
Żył na tej ziemi:
Pomoże Tobie
Bóg w ciężkiej dobie.

„Marzyciel".

HUMOR.

Chłop prosi księdza o metrykę, a ksiądz pyta:
- Kiedyś się rodził?
- Wtedy, jak kopali ziemniaki - brzmiała odpowiedź.

- Alėż Jasiu! - mówi p. Asystent - ktoby zaś był tak niegrzecznym i nazwał Kolegę głupim! Zaraz go przeproś i powiedz mu, że tego żałujesz. Tak przecie religja każe.

Jaś posłuszny idzie do Kolegi i mówi, jak mu p. Asystent przykazał:

- Kochany Kolego, żałuję, żeś głupi...

Chłop pewien na Śląsku ochrzcił chore dziecię sąsiada. Gdy ozdrowiało, przyniósł je do kościoła, aby ceremonję Chrztu uzupełnić. Ksiądz pyta: Jak ochrzciliście to dziecko? Wieśniak odpowiedział: Umaczałem palce w wodzie święconej i zrobiłem wodą święconą Krzyż na czole, na ustach i na piersiach i mówiłem te słowa: "Człowieku, pamiętaj, że prochem jesteś i w proch się obrócisz"...

COŚ Z ŻYCIA MRÓWEK.

Wieża Eilfa we Francji ma wysokości 300 m., a więc jest tylko 150 razy wyższą od człowieka - olbrzyma, mającego dwa metry wysokości.

O wiele przewyższają ludzi w umiejętności budowniczej mrówki tropikalne zwane termitami, żyjące gromadnie, a zorganizowane w przedziwnie karne państwa. Stawiają one budowle stosunkowo o wiele wyższe od najwyższych budowli cywilizowanego świata. Stosunkowo, to znaczy w stosunku do swojej wielkości. Gniazdo termitów liczy ich kilka miljonów. Większość stanowią tak zwani robotnicy, i na nich to spoczywa ciężar utrzymania całej gromady mrówczej przy życiu, budowa mieszkań, ich urządzenia wewnętrzne i utrzymywanie wzorowego porządku. Oni także starają się o żywność i takową magazynują na zimę; dalej pielęgnują swoje potomstwo, a w razie jakiego niebezpieczeństwa grożącego osadzie wyruszają na pole walki, a nawet kładą życie za swą ojczyznę.

Mniejszą ilość stanowią "żołnierze", o silniej rozwiniętych szczękach pełniący jakoby służbę policyjną w tem wielkiem mrowisku, występują także do walki, ale tylko w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa, gdy jakiś potężny wróg zaatakuje ich gniazdo.

Królowa takiego mrowiska składa nadobę około 40.000 jaj.

Całe to tak harmonijnie złożone społeczeństwo żyje w budowlach, tworzących jak gdyby śpiczaste wieże. Gniazda to zbudowane z grudek ziemi, w Afryce sięgają wysokości trzech metrów, o ścianach tak twardych, że trudno je rozbić siekierą. Najwyższe tego rodzaju wieże, bo dochodzące do sześciu metrów wysokości, a półtora metra średnicy u podstawy, budują termity australijskie.

Zewnętrzne ściany tych wież - niebotyków są twarde, jak gdyby cementowe. - Przepierzenia i ściany wewnętrzne takiego mrówczego grodu są wykonane z pewnego rodzaju masy papierowej, niezwykle twardej. Zewnętrzna zaś powierzchnia budynku jest poryta głębokiemi, podłużnemi bruzdami. Są to jakby ścieki dla wody deszczowej.

Budowa tych olbrzymich wież odbywa się zwykle nocami w porze deszczowej. Wówczas każdy robotnik sam znosi sobie "cegły" (tj. grudka ziemi, zmieszana z ich śliną, posiadająca własności cementu); sam je układa i buduje w ten sposób

mur, ułożony z takich przerobionych grudek. W pracy tej dość żmudnej panuje jednak wzorowy ład i porządek, co jest wielce podziwienia godnem u takich nierozumnych zwierzątek. Najpierw wznoszą słupy i stożkowate wieżyczki, jak gdyby szkielet budowy. Sufity i wszelkiego rodzaju przepierzenia budują one z drzewa, zbutego na miazgę i zmieszanego z wydzielinami przewodu pokarmowego. Daje to masę brunatną, twardniejącą na powietrzu, a tak silną, że nóż się jej nie ima.

Niebotyki termitów australijskich wynoszą do sześciu metrów wysokości. Termit, mający długości około 5 milimetrów, potrafi wznieść budowlę, której wysokość przewyższa 1.200 razy jego długość, pozostawia więc bardzo daleko w tyle wieżę Eilfa, a także i największe budowle wzniesione dotychczas ręką ludzką.

Gatunków termitów jest wiele, żyją we wszystkich krajach podzwrotnikowych.

("Życie")

PRACOWITOŚĆ.

Porządek i schludność nie istniały bez pracowitości, będącej duszą dobrze zrozumianej ekonomji domowej i gospodarskiej.

Pracowitość jest zaletą osoby, oddającej się niestrudzenie swoim obowiązkom. Człowiek pracowity czuwa nieustannie zarówno nad drobiazgowemi jak i nad większemi i ważniejszemi sprawami.

Pracowitość ułatwia człowiekowi znalezienie czasu na wszystkie zajęcia, mogące przynieść pożytek, odstręczając go jednocześnie od robót bezużytecznych. Pracowitość zabija nadto nudę i rozbudza zamiłowanie do zajęć codziennych.

Osoby, którym brak tej zalety, podlegają łatwo lenistwu oraz bezczynności, i tym sposobem zaniedbują się w sprawach ważnych a nieraz koniecznych, otwierając szeroko bramy swoich domów nędzy i nieodłącznym od niej tysiącznym przykrościom i cierpieniom.

Umiłujmy więc pracowitość i o nią się starajmy, a unikniemy wszystkich przykrości przeciwnej wady.

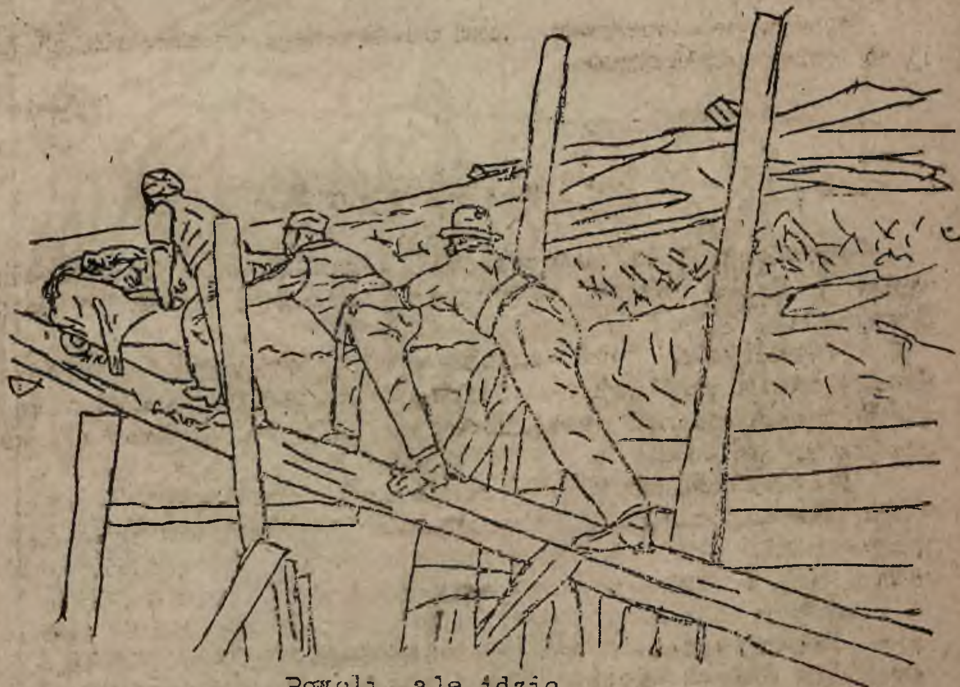
L. L.

nnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnnn

Z KRONIKI PAWLIKOWICKIEJ.

Miesiąc czerwiec rozpoczęliśmy nabożeństwem do Boskiego Serca Pana Jezusa. Z sercami przepełnionemi najgłębszą czcią i miłością dla Boskiego Zbawiciela uczestniczyliśmy w przepięknych nabożeństwach, które odbywały się przez cały ten miesiąc.

1. - Spuściliśmy wodę ze stawku w lesie, aby go gruntownie wyczyścić i poprawić. Po usunięciu błota i mułu wzięliśmy się do równania ścian bocznych. Ciężka to była praca, gdyż trzeba było kopać lepki ił, który formalnie przyklejał się do łopat, ale gorzej jeszcze było przy wywożeniu kamieni



Powoli, ale idzie...

i ziemi na taczkach. Jednym taczkom trzech ludzi z trudnością mogło podołać, jak to przedstwia powyższy rysunek.

4. - Uroczystość Bożego Ciała. Po uroczystej Sumie, która z powodu niepewnej pogody odbyła się w kaplicy zamiast w małej kapliczce Matki Najśw. na polu, wyruszył długi sznur procesji przez aleje parku, zatrzymując się tylko przy pięknie przybranych ołtarzach. Podniosły ten akt religijny utkwił

każdemu głęboko w pamięci, przypominając wielką miłość Jezusa dla ludzkości.

5. – Po południu gościliśmy u nas Ks. Antoniego Sobczaka, Generała Zgromadzenia św. Michała Archanioła. Po zwiedzeniu domu (i robót przy stawku) wyjechał dnia następnego wczesnym rankiem.

9. – Rozpoczęliśmy pod dyrekcją pp. murarzy betonowanie ścian i dna stawku. Potrzebne do tego cement i kamienie sprowadzono już wcześniej.



Praca choć uciążliwa szła stosunkowo dość szybko i już po kilku dniach większa część stawku była wykończona. Załączona rycina przedstawia właśnie Młodych i Starszych Przyjaciół wraz z pp. murarzami przy tej pracy.

11. – Rozpoczęły się sianokosy, a właściwie najpierw koszenie koniczyny, a później dopiero siana. Brzęk toczonych kos i miły zapach "poległej" koniczyny rozchodził się daleko, oznajmiając pszczółkom, aby się jeszcze spieszyły i co jeszcze można – miodu zebrały.



Ogólny widok stawku i pracujących przy nim ludzi.

Pracujemy również przy plewieniu jarzyn pod kierunkiem p. ogrodnika. Owoce tej pracy wszędzie widoczne, bo jarzyny bujnie się krzewią, a chwastów nie widać.

12. – Nasz śpichlerz już czysto wymieciony czeka na zbiory z pól, a tu jeszcze do żniw daleko. Żyto się nam skończyło, ziemniaki również. Nie lepiej przedstawiają się zasoby kuchennej śpiżarki. Ks. Dyrektor musi ciągle dokupywać to tego, to owego, a przeważnie na kredyt, bo z pieniądzmi dosyć krucho.

– Co za barbarzyństwo – myślałem sobie przechodząc rano koło zburzonego przez p. ogrodnika i jego pomocników klombu. Oburzenie moje zmieniło się w radość, kiedy po obiedzie ujrzałem na spustoszonych przedtem miejscach zasadzone piękne kwiaty.

13. – Koniec lekcyj dla szkoły powszechnej. Jedna tylko klasa 7-ma przygotowuje się do egzaminów. Brr../dreszcze mnie przejmują na ich wspomnienie.

15. – Jeszcze przy stawku. Robota postąpiła znacznie, ponieważ do wywożenia ziemi z jednego rogu, zastosowano małą kolejkę, która przedtem służyła do wywożenia kamieni. Ponieważ tor wznosi się dość stromo w górę, do wypchania wózka naładowanego ziemią, potrzeba dość znacznych sił, nie licząc nadto ludzi zajętych przy windzie, która dzielnie pomaga przy wyciąganiu. Przeciętnie wywoziło się codziennie ponad 20 wózków ziemi lub kamieni.

16. – Praca przy sianie i koniczynie nie ustaje. Jest zajęcie przy przewracaniu, suszeniu i stawianiu w kopki. Piękna pogoda sprzyja nam w tej niezbyt uciążliwej, ale dość przyjemnej pracy.

18. – Pierwsze wozy siana już zajechały pod gumno. Po południu zwozimy na gwałt, bo bokami naokoło przechodzą ciężkie czarne chmury i napędzają nam strachu. Wieczorem zerwał się silny wicher i niezwiezione kopki poprzewracał. C a ł e szczęście, że nie było deszczu...

19. – Zakończenie robót przy stawku. Trzeba tylko go pięknie wyzamiatać i czekać, aż wody się nagromadzi, bo już dawno nie zażywaliśmy kąpieli.

Dziś także skończyliśmy zwózkę siana i koniczyny.

Drużyna Sokola znowu odbywa ćwiczenia, przygotowując się na występ w Wieliczce. Dnia 5-go lipca ma się odbyć w Wieliczce festyn, na który i nasi Sokoli wraz z orkiestrą zostali zaproszeni.

23. – Przez kilka dni z rzędu padał deszcz, raz drobny, to znowu większy, ale siano już w gumnie, więc jesteśmy spokojni. Ziemia natomiast wchłonęła w siebie dużo wody, co dla jarzyn i roślin jest prawdziwem dobrodziejstwem.

27. – Imieniny Ks. Władysława Janowicza, Magistra nowicjuszów. Drzwi nowicjatu i pokoju Solenizanta przybrano kwiatami, wieńcami i kokardami. Po śniadaniu nowicjusze złożyli życzenia swemu O. Magistrowi.

Wieczorem po kolacji odbyło się zebranie Koła Młodzieży. Na programzzłożyły się: muzyka, śpiewy imieninowe i serdeczne życzenia składane przez prezesa i druhów swemu Ks. Patronowi. Następnie Ks. Patron podziękował wszystkim za te objawy wdzięczności i przywiązania, a zarazem wyraził swoje życzenie, aby węzeł, który łączy wychowawców z wychowankami na zawsze pozostał nierozerwalnym.

Na zakończenie wieczorku teatr odegrał 3aktową sztuczkę p. t. "Biały Orzeł".

Pod wieczór przybyli z Krakowa goście z Zakładu św. Józefa i także wzięli udział w wieczorku. Noc przespali w stodole. Czy nie godne zazdrości?...

Dnia dzisiejszego skończyły się lekcje dla klas gimnazjalnych, a klasa VI. składała egzamina.

28. – Korzystając z pobytu gości krakowskich zabawialiśmy się wspólnie na boisku. Różne gry znalazły zastosowanie, przeważnie zaś w piłkę nożną i ręczną..

Po pacierzach wieczornych Ks. Dyrektor podał nam kilka cennych wskazówek, jak mamy się zachować na wycieczce zapowiedzianej na jutro.

29. – Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła nie święciliśmy w domu, ale na wycieczce. Wstaliśmy o godz. 5-tej ubierając się jak najśpieszniej. W czasie pacierzy porannych przystąpiliśmy do Komunji św. Mszy św. nie było ponieważ mieliśmy zajechać na Sumę do klasztoru w Mogile.

Po śniadaniu zapełniliśmy po brzegi pięć wozów, a jeszcze kilku nie miało miejsca. Już po godz. 7-mej po wspólnej modlitwie przed wyjazdem, ruszyliśmy przez Wieliczkę i Bieżanów do Mogiły, niedaleko od Krakowa. Jazda była dość wesoła, mimo iż nie obeszło się bez przypadków, np. złamania się deski, drążka, zgubienie ustnika od trąby i tp....

Niedaleko od Wisły pozostawiliśmy wozy, a sami "per pedes" ruszyliśmy w kierunku rysującego się w oddali klasztoru OO. Cystersów. Przez Wisłę przewieziono nas promem (natural-



Z naszej wycieczki: Podwieczorek na dziedzińcu.

nie, że nie za darmo) i w porządku maszerowaliśmy dalej.

Pod klasztorem orkiestra nasza pięknie zagrała, a jeden z OO. Cystersów wyszedł nam naprzeciw i wprowadził nas do obszernego, pięknego kościoła.

Wkrótce jeden z Ojców wyszedł ze Sumą, podczas której grała nasza orkiestra. Pięknie odbijały się głosy trąb i innych instrumentów o wyniosłe sklepienie świątyni. Po Sumie udaliśmy się na dziedziniec klasztorny, gdzie już przygotowano nam stoły, ławki i krzesełka. Pod dużym cienistym dębem, (pod którym podobno niegdyś królowie polscy siadywali) zjedliśmy smaczny obiad i po krótkim odpoczynku udaliśmy się trzema grupami na zwiedzanie klasztoru i kościoła.

Następnie poszliśmy do kopca Wandy znajdującego się w pobliżu. Tam spędziliśmy kilka wesołych chwil, a pamiątką tego była wspólna fotografja na stokach kopca. Około godz. 3-ciej byliśmy znowu na dziedzińcu klasztornym, gdzie nasi sokoli popisali się przed Ojcami i zwabioną muzyką ludnością ćwiczeniami i piramidami.

Po podwieczorku orkiestra odegrała jeszcze kilka kawałków na pożegnanie i ruszyliśmy w drogę powrotną. Przy drodze znajdowało się duże pastwisko, na nim więc urządziliśmy sobie grę w piłkę. Po zabawie chór gimnazjalistów pod dyrygencją Ks. Wł. Janowicza odśpiewał kilkanaście pięknych piosenek na głosy, orkiestra po raz ostatni zagrała i pożegnawszy ostatniem spojrzeniem klasztor mogilski udaliśmy się znowu promem przez Wisłę do wozów, które już na nas czekały. W czasie przejazdu przez "królowę rzek polskich" chór odśpiewał na dwa głosy pieśń "Wisło moja"...

W drodze powrotnej śpiewaliśmy wesołe piosenki, ile tylko kto mógł i umiał. Do domu wróciliśmy dosyć późno, bo po godz. 11-tej, za to nazajutrz spaliśmy do 7-mej. Po kolacji i pacierzach udaliśmy się na zasłużony spoczynek. Tak się skończyła nasza wycieczka do Mogiły. (Cieszymy się nadzieją, że w tym roku więcej będzie podobnych wycieczek.)

Ludko.

Na drodze do miasta

Student: Gospodarzu, czy ten kogut na sprzedaż? - Nie odpowiada gospodarz. - A gdzież go niesiecie? - A no, proszę pana, niosę go do zegarmistrza, bo mi o godzinę później na północ pieje...

RZECZY CIEKAWE.

Ostatniemi czasy zastosowano maszyny do malowania domów, są one ruchome i same automatycznie przesuwają się koło domu, malując dostarczaną z dołu przez pompę farbą. Tak to już ludzie we wszystkiem chcą się maszynami wyręczać.

Największy warsztat tkacki świata znajduje się w pewnej tkalni saskiej w Niemczech. Długość jego wynosi 23 mtr., szerokość 4.5 mtr., a wysokość 3.5 mtr. Waga jego całkowita wynosi 3 5.000 kilogramów. Warsztat ten umożliwia tkanie sztuk pilśniu szerokich na 18 mtr., a długich do 70 mtr.

W Wiedniu żyje osobliwy człowiek, cierpiący na nałóg nie notowany dotychczas w kronikach lekarskich. Ojciec jego był nałogowym alkoholikiem, a on cierpi na nieprzezwyciężone niczem pragnienie kawy z mlekiem. Wypija jej dziennie do dwunastu litrów, wydając na zaspokojenie swego pragnienia cały swój dzienny zarobek, doprowadzając tem rodzinę do ruiny.

Najstarszy dwór polski modrzewiowy znajduje się w Koszutachm w Wielkopolsce. Pochodzi on z r. 1567, przybudówki zaś z wieku 17 i 18.

Mucha porusza przy lataniu skrzydłami 400 razy na sekundę. Mucha większa 300, a nawet tylko 200 razy.
Wróbel porusza skrzydłami przy lataniu 10 razy na sekundę. Gołąb 2 - 3 razy. Myszołów - 1 raz. Bocian uderza skrzydłami 50 razy na minutę.

Ocean Spokojny stanowi około 35% całej powierzchni naszej ziemi. Na drugiem miejscu znajduje się Ocean Atlantycki, który wynosi około 20% obszaru całej kuli ziemskiej. Ocean Indyjski stanowi około 14% kuli ziemskiej.

W pewnym ogrodzie zoologicznym poczyniono doświadczenia z wilkami i przekonano się, że boją się one tonów skrzypiec. W czasie grania włos ich się jeżył, ogon chowały pod siebie i przylepiały się do ziemi. Skoro grający przybliżył się do klatek wilki zaczęły wyć i usiłowały rzucić się na niego poprzez kraty.

Na Oceanie Spokojnym znajduje się przestrzeń około 100 milowa całkowicie martwa. Niema tam żadnych ryb ani roślin morskich. Pewien uczony, który badał ten "kwadrat śmierci" wykrył, że w wodzie tej brak jest całkowity tlenu, wskutek czego żadna żywa istota żyć nie może. Jaka jest przyczyna tego, dotąd nie wyjaśniono.

W jednej z rzek Syberji schwytano niedawno węgorza zaopatrzonego w markę rozpoznawczą w Alasce. Po przeprowadzeniu korespondencji okazało się, że węgorz ów przebył w ciągu 44 dni przestrzeń 2.000 kilometrów. Rekord to niezwykły.

Do ziemi biegnie światło: z księżyca 1.28 sekundy, ze słońca 8 minut, 18.69 sek., od najdalszej planety Pluto 5 godzin 29 min., z gwiazd Drogi Mlecznej 20.000 lat itd.

We Włoszech wierzą niektórzy zabobonni ludzie, że chorobę można zakląć w kwiaty. Takie kwiaty dają dzieciom, aby natychmiast sprzedały na ulicy. Jeżeli się to jednak nie uda tj. jeżeli kwiatów nie sprzedadzą -- choroba pozostaje.

W Polsce w niektórych okolicach sądzą, że chorobę św. Walentego (padaczkę) można zgubić. Trzeba tylko wziąć miazgę z chorego człowieka i włożyć ją do trumny innego zmarłego.

W teatrzyku pewnego miasteczka w Rumunji wyświetlano film. Przyszło też kilkunastu wieśniaków, którzy jeszcze nigdy nie widzieli kina, i ustawiło się tuż przy ekranie, aby lepiej widzieć. Gdy zaś na ekranie ukazał się pociąg i zaczął pędzić wprost na nich, przestraszeni wieśniacy poczęli uciekać z teatru, tratując po drodze kilkanaście osób.

Szybkość lotu jaskółki na dłuższej przestrzeni dorównuje szybkości lotu aeroplanu, wynosi bowiem 150 km. na godzinę. Na małych przestrzeniach może jaskółka powiększyć szybkość swego lotu do 450 km. na godzinę.

Krokodyl wychodzący z jaja, jest zupełnie rozwinięty i od pierwszej chwili ma w sobie instykty drapieżne. Jeżeli się da takiemu krokodylowi palec - porywa go jak zdobycz i usiłuje gryźć żarłocznie.

OoOoOoOoO

NIEFORTUNNA PRZYGODA.

1)



Staszek wiedzie kozła
popaść na pastwisko,
w budzie koło stajni
drzemie sobie psisko.

2)



Jedną ręką kozła
trzymając za sznurek,
drugą drażni psisko
kijem: wyrr, wyrr, burek!"

3)



Burek rozdrażniony
przez Staszka niecnotę,
targa go zębami,
aż rozdarł kapotę.

4)



Nie jednęś ty ludziom
spłatał szkodę, sztuczkę.
Dziś kozioł i burek
dali ci nauczkę... ("Praca").

SKRZYNKA POCZTOWA.

H...k. - Treść może i dobra, ale przeczytać trudno. Trzebaby bowiem poświęcić sporo czasu na odczytanie twoj pisaniny, a to zupełnie niepotrzebne. Nie zamieścimy.

Medyk. - Humor niejasny i dość płytki, nie zamieścimy.

W. Smyk. - Rebusów nie zamieścimy, ponieważ są ogólnie znane. Szkielet szarady nie jest też najlepszy. Najlepiej na to wybierać nazwiska sławnych Polaków, królów polskich itp. sławnych ludzi ogólnie znanych. Nadto wyrazy w skrótach zwykle się nie stosuje. Drugą zamieścimy w przyszłości, jednak określenia niektórych wyrazów muszą ulec zmianie lub poprawie.

J. Gierlach. - Utwór ten jest wzięty z języka łacińskiego, więc choć brzmi podobnie litery ma inne. Zamiast „Kw" ma być „qu", zamiast „w" - „v". Nie zamieścimy.

R. S. - Przyznajemy rację. Do łamigłówki wkradła się mała pomyłka.

M. S. - Radzimy Ci, abyś zaniechał pisania wierszyków, a raczej wziął się do prozy, mianowicie możesz pisać wspaniałe humoreski. Widać, że masz do tego talent.

S. W. - Jedną szaradę zamieścimy. W drugiej znajdują się zasadnicze błędy ortograficzne: Rzym nie pisze się jak "Żym", wyraz "junak" przekręciłeś na "jonak". Nie zamieścimy.

Tomasz. - Za artykuł dziękujemy. Skorzystamy zeń w niedalekiej przyszłości, musimy jednak niektóre zdania opuścić, a niektóre zmienić. Co do drugiego, to zachodzą bardzo poważne wątpliwości. Niektóre wyrażenia są bardzo niejasne, a nawet błędne, np. „dla jego natury nadnaturalnej"(?).

K. L. - Za liścik bardzo dziękujemy. Pisuj nam częściej. O to, o czem zapytujesz, już się staramy.

N. N. - Zamieścimy. Kiedy? - Niewiadomo. W każdym razie ukaże się kiedyś na łamach "N. Ż.".



DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Rozwiązania łam. 1 z nr. 6-go: KOCHANOWSKI. Wyrazy: oko, sosna, dwa, chy, Jacek, Odrowąż, encyklika.

Rozwiązanie 2 łam.: Wyrazy: Atlas, Apure, Anioł, Azory, Asnyk, atoli, Atair, Agata, alarm. ZAGADKA: Rybak.

Dobre rozwiązania nadesłali: R. S., Hanek Mieczysław, Ludzik, Jan Piszczek, Maź Tadeusz i F. C. (Kraków).

Nagrodę otrzymał Hanek Mieczysław (Pawlikowice).

NOWE ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA (Ułożył "Onufry").

Poziomo: 1) Miejscowość posiadająca solanki. 2) Imię cara rosyjsk. 3) Imię żeńskie. 4) Nazwisko awanturniczego Polaka – szlachcica. 5) Nazwa organizacji młodzieży. 6) Gatunek małpy. 7) Ptaszek żyjący w ciepłych krajach. 8) Potrzebne krawcowi. 9) Kwiat ogrodowy. 10) Dramatyk grecki. 11) Miejscowość posiadająca piękne miejsca. 12 i 13 Wykrzykniki. 14) Roślina, która rośnie wszędzie. 15) Inaczej łagodny. 16) Rzymski bóg trzody. 17) Wykrzyknik radości.

SKŁADANKA (Ułożył W. K.)

Z podanych niżej liter ułożyć 11 wyrazów, których początkowe litery dadzą nazwisko sławnego Polaka.

Sylaby: I, po, iry, na, wi, kół, pa, so, e, gła, ko, on, mb, re, cza, za, pl, ko, i, a, na, wa, e, ro, le, djon, gry, pa, ne, lu, u.

Znaczenie wyrazów: 1) Ptak drapieżny. 2) Imię żeńskie. 3) Część świata. 4) Cesarz francuski. 5) Odkrył Amerykę. – 6) Znajdziesz u krawca. 7) Imię żeńskie. 8) Jezioro na Suwalszczyźnie. 9) Utwór Krasińskiego. 10) Ptak brodzący. 11) Miasto polskie.

Rozwiązania należy przesyłać do dn. 20 lipca.

Red. LUBOMIR.

NASZE ŻYCIE

jest pismem młodzieży z zakładów KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA przeznaczone dla wychowanków tychże w pierwszym rzędzie, a w drugim dla młodzieży katolickiej.

Wychodzi 20-go każdego miesiąca. Redaktor: SŁAW

Adres Redakcji:

PAWLIKOWICE. P. WIELICZKA, ZAKŁAD WYCHOW

Pod tym adresem należy przesyłać artykuły, sprawozdania, materjały do różnych działów, listy i t. p.

Artykuły należy pisać tylko na jednej stronie kartki, drugą pozostawiając wolną.

Rękopisów Redakcja nie zwraca lecz ważniejsze przechowuje.

:—: Adres Administracji, ten sam co Redakcji :—:

Pojedynczy numer kosztuje 20 gr.

Wszelkie wysyłki pieniężne należy przesłać czekiem do P. K. O. w Krakowie na konto Nr. 404.854.



Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.